



Alegoryczna wizja Góry Tabor

Złoty tekst:

„Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tego słuchajcie” - Mat. 17:1-8.

Po sześciu dniach od lekcji zawartej w rozdz. 16 nasz Pan wziął Piotra, Jakuba i Jana - trzech swych najbardziej umiłowanych uczniów na wysoką górę. Tam został On przemieniony przed nimi, inaczej mówiąc Jego wygląd uległ zmianie; Jego twarz jaśniała jak słońce, a odzienie było białe jak jasne światło. Wówczas stało się, że Mojżesz i Eliasz pojawili się i rozmawiali z przemienionym Jezusem. Impulsywny św. Piotr pragnący służyć, nie pytając się, czy to było wolą Mistrza, chciał zbudować trzy namioty na szczycie góry: jeden dla Jezusa, drugi dla Mojżesza, a trzeci dla Eliasza. Jeden z ewangelistów mówi, że „on nie wiedział, co mówił”, inny zdaje się wskazywać, że uczniowie byli przejściowo ogarnięci jak gdyby śpiączką, lecz później zostali przebudzeni.

W tym samym czasie usłyszeli głos z nieba mówiący:

„Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tego słuchajcie”.

Potrzeba było przyjemnych słów Jezusa i dotknięcia ich, aby złagodzić tę bojaźń, a gdy spojrzeli w górę, nikogo nie widzieli oprócz Jezusa. Jego odmieniona postać znikła i przed nimi stał Mistrz jak przedtem. Jeżeli chwilowo myśleli, że Jezus wstąpił do chwały, obecnie zauważyli, że była to pomyłka. Inne wyjaśnienie mówi nam, że gdy schodzili z góry, Jezus nakazał im, aby nikomu nie mówili o tej wizji, dopóki On nie zmartwychwstanie ze śmierci. W ten sposób Pan wyjaśnił im, że cała sprawa była wizją czyli widzeniem. Było to wypełnieniem tego, o czym mówił w swych ostatnich słowach przed tygodniem:

„Są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie skosztują śmierci, ażby ujrzeli Syna człowieczego idącego w królestwie swoim”.

Ci trzej uczniowie znajdowali się w Jego obecności, w czasie gdy te słowa były mówione, a teraz ujrzeli Syna człowieczego w chwale Jego Królestwa - podczas wizji. Wypełnienie tej wizji jeszcze nie wykonało się, chociaż z pewnością jest bliskie, niemal we drzwiach.

Św. Piotr oświadcza, że oni przyjęli wizję jako potwierdzenie Pańskiego zapewnienia o Jego nadchodzącym Królestwie. W swym liście pisze:

„Albowiem nie baśni jakich misternie wymyślonych naśladowując uczyniliśmy wam znajomą Pana naszego Jezusa Chrystusa moc i przyjdzie, ale jako ci, którzyśmy oczami naszymi widzieli wielmożność Jego (Jego Królestwo), gdy byliśmy z Nim na onej górze świętej” - 2 Piotra 1:16,8.

Dalej apostoł wyjaśnia nam, że ta wizja była we właściwym czasie pomocna, gdyż przyczyniła się do lepszego zrozumienia prorocstwa, które szczególnie opisuje wtóre przyjdzie naszego Pana i Jego królestwa. Mówi on: *„Mamy mocniejszą mowę prorocką (pewniejszy dowód niż wizję), której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej dobrze czynicie, ażby zaświtał dzień”*, ażby zaświtał dzień Tysiąclecia - 2 Piotra 1:19.

Zanim Pan odszedł od okazanej wizji, dostrzegamy Jego miłe słowa skierowane do przerażonych uczniów: *„Wstańcie, a nie bójcie się”*. Przy kilku okazach Jezus w taki sposób zwracał się do nich. Wydaje się, że z natury wielu z nas ma świadomość swych własnych niedoskonałości i przeświadczenie naszej niegodności Boskiej łaski. Dlatego bojaźń często nas ogarnia i torturuje. Dzieje się tak dlatego, że nie znamy naszego Niebieskiego Ojca. Im bardziej Go poznajemy, tym więcej miłość Boża usuwa bojaźń z naszych serc i upewnia nas, że ten, który nas stworzył, jest łaskawy wobec wszystkich tych, którzy dążą do sprawiedliwości. On jest wielkim Bogiem, a nie małym. Oczywiście, On nie ma zamiaru dawać swych największych błogosławieństw komukolwiek oprócz tych, którzy przychodzą do harmonii z Nim, lecz z drugiej strony nie ma On zamiaru nas straszyć, jak to czynią demony. Bóg nie ma przyjemności w cierpieniach swych stworzeń i nie pozwoli, aby ktokolwiek miał wiecznie cierpieć. Dlatego Jego opatrność sprawi, że wszyscy przez Chrystusa będą mieć sposobność osiągnięcia doskonałości i wiecznego życia, a ktokolwiek nie zechce skorzystać z tego wielkiego przywileju, musi umrzeć powtórą śmiercią - zostanie zniszczony.

Podczas gdy Jezus i trzech wyróżnionych uczniów byli na górze przemienienia, przypuszczalnie na górze Tabor, u stóp góry znajdował się człowiek mający syna lunatyka, którego przyprowadził do Pana i prosił, aby wypędził z niego demona. Apostołowie przeszli już różne regiony Palestyny, lecząc chorych i wypędzając



demonów w imieniu Jezusa. Próbowali także wypędzić tego demona, lecz nie mogli. Poprawna wersja Biblii mówi, że lunatyk był epileptykiem. Właściwie wszyscy wyżsi krytycy kwestionują, czy istnieje taka rzecz jak opętanie przez złe duchy. Istnieje dziś pomiędzy wyższymi krytykami twierdzenie, że to, co nasz Pan i apostołowie (błędnie) określali jako opętanie przez demonów, było jedynie obłądzeniem, epilepsją itp. Oczywiście słowo „choroba” ma szerokie określenie i obejmuje wszelki rodzaj niedomagania, czy to jest bezpośrednia choroba od przeciwnika lub pośrednia wynika z dziedziczności. W każdym przypadku jest to utrata wygody, dolegliwość czy też przykrość, jednakże mamy więcej zaufania w mądrość naszego Pana i Jego wybranych apostołów, jako rzeczników, niż we wszystkich doktorach etologii i medycyny na całej ziemi. Dlatego przyjmujemy to opowiadanie, które mówi, że Jezus wypędził „diabła” z owego chłopca, który odtąd został uzdrowiony.

Uczniowie, którym nie udało się wypędzić tego demona, zawołali Mistrza na odosobnione miejsce, z dala od słuchających tłumów i zapytali, dlaczego spotkali się z niepowodzeniem, gdy próbowali wypędzić demona. Pan odpowiedział: dla waszej małej wiary. Dalsze wyjaśnienie mówi nam, że Pan oświadczył: „*Ten rodzaj nie wychodzi, jedynie przez modlitwę i przez post*”. Innymi słowy apostołowie otrzymali lekcję, że ich największa moc zostanie osiągnięta przez bliższą zażyłość z Bogiem, przez życie w samozaparcu i modlitwie. Oczywiście poszczenie, aby być widzianym przez ludzi, nie jest tu zalecane ani nie sugerujemy, że uczynki pokuty ze strony uczniów mogły uczynić ich bardziej skutecznymi w zrozumieniu Pańskiej tajemnicy. Myślą raczej jest, że

kto żyje bliżej Boga, tym więcej Boskiej mocy może być u niego i przez niego okazane.

Być może za trudno jest dla nas zrozumieć uwagę naszego Pana odnośnie ich małej wiary, gdyż z pewnością oni okazali stosowną wiarę w czynieniu próby wypędzenia demona. Aby wiara mogła być skuteczna, musi być poparta duchową mocą, a nasz Pan zapewnia nas, że nawet małą wiarą możemy być zdolni przenosić góry i nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Nie przypuszczamy, że nasz Pan myślał, iż Jego naśladowcy powinni próbować przenosić góry dla rozrywki czy dla wypróbowania swej wiary, ponieważ przez takie postępowanie mogliby poważnie przeszkadzać innym, którzy są bardzo zainteresowani, aby góry pozostały. Tego nie mają prawa czynić. Dlatego przypuszczalnie myśl jest ta, że jeżeli w wypełnieniu Boskiego przykazania byłoby konieczne poruszyć górę, gdyby był dany rozkaz dla naśladowców Pańskich przenieść górę i jeśli mogliby użyć swej wiary przez posłuszeństwo rozkazowi, wynik będzie odpowiedni do zastosowanej wiary. Wszystko, co większość z nas może czynić, to ćwiczenie naszej wiary - na ile to możliwe, i proszenie Pana o więcej, a także starać się o uprawianie większego stopnia naszej wiary.

Tłum. z ang. A.Z.

W.T. 4649-4650 (1910)

Watch Tower
R-4649 (1910 r.)
„Straż”